

LUDVÍK KUBA, *ČTENÍ O POLABSKÝCH SLOVANECH*,  
EDS. PETR KALETA, JIŘÍ ŽUREK, SPOLEČNOST PŘÁTEL  
LUŽICE, PRAHA 2010, SS. 144

Slawistyka naturalnie należy do tych gałęzi humanistyki, które mogą się powoływać na długą tradycję oraz bardzo szeroko zakrojony teren badań, pod względem zarówno geograficznym, jak i metodologicznym. Wyjaśniając warunki i przemiany bytu narodów słowiańskich w czasie i przestrzeni, stanowi dział studium nad ich tożsamością oraz nad ich najbliższym otoczeniem. Badania nierzadko miewają więc bliski związek ze współczesnością autora. Kiedy zostaną zaprezentowane w przystępnej, popularnej formie, można je przekazać szerokiej publiczności celem oświaty i nie tylko.

Tomik *Čtení o Polabských Slovanech* to zbiór krótszych przyczynków do historii i kultury Słowian zamieszkałych nad Łabą pióra czeskiego malarza, muzykologa oraz slawisty-amatora Ludvíka Kuby (1863–1956), przygotowany do druku przez praskiego historyka-slawistę Petra Kaletę (przy współudziale Jiříego Žúrka). Kuba należał do znanych postaci praskiego życia artystycznego, co pewnie ułatwiało mu publikowanie książek, w których streszczał swą wiedzę oraz impresje z podróży po krajach słowiańskich. Z wyjątkiem debiutu (1891) pięć tomów *Čtení* („Czytań”) o Bałkanach i Łużycach dotarło do czytelników w latach 20. oraz 30. XX wieku w Czechosłowacji. Elity tego kraju przywiązywały do rozwoju slawistyki dużą wagę (w ramach Akademii Nauk powstał także Instytut Słowiański, zainspirowany przez prezydenta Tomasza Garrigue Masaryka). Zakręty historii spowodowały, iż wydanie tomu szóstego, mimo że rękopis został przygotowany do druku, nie doszło do skutku. Dopiero po upływie niemal sześciu dziesięcioleci doczekał się on swojego wydawcy.

Tomik obejmuje około 20 krótszych tekstów (a także wprowadzenie autora oraz kilka aneksów). Są one różnorodne, a jednak świadczą o tym, że Kuba najczęściej wracał do formy, którą najzręczniejsz opanował już jako malarz – do pejzażu. Oto także środek najwygodniejszy do opisanie wrażeń z podróży po Saksonii, Turyngii, Dolnej Saksonii i Meklemburgii, formą przypominający *W poszukiwaniu straconego czasu* Prousta, gdyż tereny odwiedzane przez Kubę zostały całkowicie opanowane przez żywioł niemiecki. Chociaż dramatyczne stwierdzenie: „Wędrowałem tam nie po cmentarzu, a po ziemi z wysiłkiem zadeptywanej, ażeby groby znikły” (s. 13), pewnie należy odebrać w kontekście atmosfery panującej tuż po zakończeniu II wojny światowej, autor nie kryje się z niechęcią do tego, co niemieckie – o czym, obok licznych uwag w tekście, najmocniej świadczy nieco apokaliptyczne *Proroctví Palackého* („Proroctwo Palackiego”, s. 104–108). Dodany do zbioru dopiero w 1946 roku rozdział ma nawet bardzo luźny stosunek do przyczynków międzywojennych.

Kuba odkrywa ślady Słowian niemal wszędzie, najczęściej na podstawie onomastyki i, jak wspominają wydawcy, gorliwość autora jest nie zawsze na miejscu (przyp. s. 28, 57, 67). Również sposób, w jaki Kuba pracował nad materia historyczną, przede wszystkim w odniesieniu do wieków średnich (np. ss. 55–56), pozostawia wiele do życzenia: zaznaczmy chociażby stwierdzenie o liturgii słowiańskiej („prawosławnych” cerkwiach) w Holsztynie (s. 90), z czasów nowożytnych wzmiankę o pobitym pod Połtawą królu Szwecji, Karolu II (s. 62, powinno być: Karolu XII, błąd ten przeoczyli nawet wydawcy), a w ogóle raczej rzadkie powoływanie się na źródła. Pisząc o Słowianach w Niemczech, naturalnie nie można nie pamiętać o Janie Kollárze, któremu Kuba poświęcił trzy teksty – pejzaże Jeny i Wartburgu.

Większość tekstów zamieszczonych w tomiku pojawiła się na łamach praskiej prasy w połowie lat 20. ubiegłego wieku – w czasie, kiedy młoda Republika Czechosłowacka budowała swą tożsamość. Działo się tak między innymi poprzez umacnianie opozycji w stosunku do tego, co niemieckie, co związane z habsburskim Wiedniem. W odpowiedzi akcentowano dziedzictwo słowiańskie. Warto w tym kontekście przypomnieć czeskie zmagania z ruchem wszechniemieckim. Ślady Słowian nad Łabą przypominały dawną wielkość żywiołu, z którego w ciągu stuleci wyłonił się naród czeski, obecnie „granica zachodnia Słowiaństwa” (to tytuł broszury, ogłoszonej przez autora w 1938 r.). Zarazem przekazywano czytelnikowi, że ma on pamiętać o potencjalnym zagrożeniu od strony zachodniej, i nie dopuścić do tego, by tragiczna historia tamtych terenów miała ciąg dalszy w jego ojczyźnie. Ten wątek wzmocniło doświadczenie II wojny światowej, które zaowocowało dodaniem do zbioru kilku tekstów nie tyle informacyjnych, ile refleksyjnych (warto przypomnieć, że w czasie przygotowywania dzieła do druku autor liczył sobie ponad 80 lat). Tym samym Kuba podkreślił, że próba popularyzacji, jaką podjął, ma bliski związek ze współczesnością.

Należy dodać kilka uwag wydawniczych. Oczywiście, przygotowanie tomiku do druku nie było zadaniem łatwym, chociażby z powodu raczej amatorskiego podejścia autora do opracowywanej przez niego materii. Zamieszczono więc sylwetkę Ludvíka Kuby, wyjaśnienia na temat rękopisu i jego losów, uwagi *sensu stricto* edytorskie, mapy dawnego zasiedlenia słowiańskiego na terenie dzisiejszych Niemiec (opracowane przez późniejszych znawców tematu) oraz krótki spis literatury przedmiotu. Na uwagę zasługują przypisy, najczęściej o charakterze biograficznym, lecz nierzadko też polemizujące z autorem lub poprawiające jego liczne pomyłki czy nieścisłości. Bardzo interesujący jest aneks ilustracyjny, oparty w dużej części na spuściźnie Kuby, wzbogacony o kilka zdjęć autorstwa Petra Kalety. Treści towarzyszy także indeks nazwisk.

Pozycja trafiająca do czytelników z kilkudziesięcioletnim opóźnieniem chyba już nie nadaje się na swoiste wprowadzenie do tematu. Świadczy jednak trochę o poziomie sławistyki, a raczej jej gałęzi popularyzatorskiej, u schyłku okresu międzywojennego. Pod tym *względem Čtení o Polabských Slovanech* stanowi ciekawy przyczynek do dziejów wspomnianej dyscypliny naukowej.